

CZY PAMIĘTASZ O CZYNIE LIPCOWYM?

W X-lecie „Głosu Pracy” przyjemna niespodzianka !!!

Dwutygodnik „Głos Świdnika” na pierwszym miejscu w okręgu

Spotkała nas, Redakcję naszej gazety w bieżącym miesiącu bardzo przyjemna niespodzianka. Po podsumowaniu współzawodnictwa pomiędzy gazetami fabrycznymi w skali wojewódzkiej — „Głos Świdnika” zajął pierwsze miejsce w okręgu lubelskim wśród tygodników, dwutygodników i miesięczników redagowanych przez zespoły fabryczne.

Wyprzedziliśmy pod tym względem lubelski „Głos FSC”, „Życie KFWM” i „Głos LPBO”.

Komisja okręgowa składająca się z przedstawicieli Redakcji „Sztandaru Ludu”, „Głosu Pracy” i członków ZOZZM w Lublinie, uznała dwutygodnik świdnicki

za pismo ciekawe, poczytne, a co najważniejsze czyniące stale widoczne postępy w trosce o rozwiązywanie trudnych problemów życia zakładu i osiedla.

Na jubileuszowej imprezie która odbyła się w Sali Ratuszowej w Lublinie z okazji X-lecia „Głosu Pracy” podkreślono zasługi całego kolektywu redakcyjnego. Przyjęliśmy podziękowania jak najbardziej życzliwie i ciepło. Oceniono bowiem wkład pracy Kolegium Redakcyjnego naszej gazety. Oceniono starannie i sprawliwie. Takie chwile należą zawsze do przyjemnych.

Z naszej zaś strony postanowiliśmy sobie, że zdobytego pierwszego miejsca zbyt łatwo nie oddamy.

Z pobytu delegacji
ambasady węgierskiej
w Świdniku



„Polak, Węgier, dwa bratanki...” — mówi popularne powiedzonko. I-szy sekretarz KZ PZPR tow. Mizera w całej pełni wyznaje tę zasadę. Pamiątkowa książka dla attaché ambasady węgierskiej w Polsce to bardzo miła pamiątka. Mały symbol przyjaźni.

Foto Z. Piasecki



Nr 10 (75)

1 czerwca 1961 r.

Cena 50 gr

Bilans przygotowań zakładu do wprowadzenia norm technicznie uzasadnionych

Już tylko miesiąc dzieli zakład od oficjalnego wprowadzenia norm technicznie uzasadnionych. Nic też dziwnego, że obecnie trwa wyteżona praca nad zakończeniem całości prac przygotowawczych, aby planowany wzrost wydajności osiągnąć głównie przez usprawnienie techniki i organizacji pracy.

Ostatnio przeprowadza się szczegółową kontrolę nakreślonych uprzednio planów.

Na poszczególnych wydziałach czynią to organizacje partyjne, związkowe, oraz oddziały rady robotnicze. Na szczeblu zakładu egzekutywa Komitetu Zakładowego PZPR, Rady Robotniczej oraz specjalne kontrole ze Zjednoczenia Przemysłu Lotniczego i Komitetu Wojewódzkiego Partii. Biorąc pod uwagę ogrom prac wykonywanych dotychczas, mimo iż nie są one całkowicie zakończone

należy przypomnieć przynajmniej najważniejsze z nich.

Prace nad usprawnieniem organizacji zakładu rozpoczęto w styczniu 1960 r. opracowaniem planu usprawnień organizacyjno-technicznych. Plan ten opracowała Specjalna Komisja Zakładowa pod przewodnictwem Dyrektora Naczelnego inż. A. Smolarkiewicza, na podstawie szczegółowej analizy istniejącego wówczas stanu organizacyjnego zakładu i złożonych wniosków załogi.

Plan ten obejmował 129 przedsięwzięć z dziedziny technicznego przygotowania produkcji, 77 dotyczących organizacji, 32 zatrudnienia, szkolenia, podziału funkcji i 17 norm technicznie uzasadnionych.

W październiku 1960 r. powołano w przedsiębiorstwie Stałą Zakładową Komisję Główną do spraw przygotowania wprowadzenia norm, która uzupełniła istniejący plan przedsięwzięć umieszczając w nim tylko zasadnicze zagadnienia warunkujące wprowadzenie nowych norm.

Wreszcie w pierwszym kwartale br. w I części planu przedsięwzięć organizacyjno-technicznych ujęto 55 usprawnień, których wykonanie jest konieczne dla wprowadzenia norm od I.VI.61 r. Realizacja wszystkich tych planów była kontrolowana na bieżąco przez Komisję Główną i Dział Organizacji, a ostatnio przez specjalną podkomisję koordynacyjną.

Z 255 punktów ujętych w pierwszym planie zamierzemy na (Dokończenie na str. 2)



Nowa, wiśniowa WSK-ę wstawiono do sklepu motorowego na Podzamczu w Lublinie. Zainteresowanych przy oglądaniu motocykla nie brakuje. Nie dziwnego... I modelka ma w tym wypadku coś do powiedzenia.

Foto Z. Piasecki

W 16 rocznicę zwycięstwa nad hitleryzmem

Akademia ZBoWiD-u ZDK

9 maja minęło 16 lat od zakończenia II-giej wojny światowej. Dla uczczenia tej rocznicy terenowe koło ZBoWiD-u w Świdniku zorganizowało w ZDK uroczystą akademię, na którą stawili się licznie mieszkańcy Świdnika. W części oficjalnej referat wygłosił ppłk. KOSSOWSKI z Lublina.

W trakcie wygłaszania referatu i osobistych wspomnień z walk frontowych, mówca nawiązał do pamiętnego momentu ogłoszenia aktu kapitulacji Niemiec hitlerowskich, w którym to czasie przebywał w Berlinie.

„Jak miasto długie i szerokie — oświadczył ppłk. KOSSOWSKI — wieść o kapitulacji niosła się lotem błyskawicy. Żołnierze radziecy, polscy, alia ney wystrzelali wówczas chyba wszystkie naboje. Kto jakie tylko posiadał”.

Dziś słowami tow. Władysława Gomułka powiedzieć trzeba otwarcie: — „Nie ma problemu granic, istnieje tylko problem pokoju”.

Po zakończeniu części oficjalnej wystąpiły na akademii zespoły studenckie z Lublina. Imponujący wypadł chór studentów UMCS przygotowujący się do Ogólnopolskiego Festiwalu Pieśni w Warszawie.

W Prezydium akademii ZBoWiD-u zasiadli tego wieczoru: Przedstawiciel W.P. tow. ppłk. KOSSOWSKI, I-szy sekretarz KZ Partii tow. MIZERA, Przewodniczący MRN tow. TARAJKO, Przewodnicząca L.K. tow. SZPADERSKA, Radny Dr JARZYNA, oraz znani działacze ZBoWiD-u z tow. ULA-NICKIM na czele.

Współzawodnictwo

Pierwszy kwartał podsumowany

Komisja współzawodnictwa zakładowego podsumowała wyniki załóg za I-szy kw. br. Biorąc pod uwagę plan globalny, towarowy, obniżkę kosztów własnych, wydajność pracy na jednego robotnika, ilość braków, zastosowanie wniosków racjonalizatorskich, nieusprawdliwioną absencję i BHP wydano specjalny komunikat w tej sprawie, w rozbięciu na poszczególne wydziały.

Pierwsze miejsce w grupie wydziałów produkcyjnych we współzawodnictwie za I-szy kw. br. zajął wydział kierownika Czyżewskiego, II-gie wydział kie-

rownika Dwiduha i III-cie wydział kierownika Rokoszaka.

W grupie tej wyróżniono wydział kierownika Kwiatkowskiego. Ogólna suma nagród na wydziały 22.000, — zł.

Wśród wydziałów motocyklowych na I-szym miejscu uplasował się wydział kierownika Plasoży (7.000, — zł z funduszu nagród). Z wydziałów narzędziowych najlepszym okazał się wydział kierownika Usyka (9.000 — zł z funduszu nagród), a z wydziałów pomocniczych wydział kierownika Cygańskiego (4.000 — zł). We współzawodnictwie bry-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Bilans przygotowań zakładu do wprowadzenia norm

(Dokończenie ze str. 1)

rok 1980 wykonano 217 punktów, anulowano 17, a z 21 pozostałych niezrealizowanych 5 ponownie umieszczono w planie. Z planu na rok bieżący zrealizowano 31 punktów, 5 przedterminowo, a 19 pozostaje do zrealizowania w terminie do 30 czerwca 1981 r.

Komisja stwierdza, że wykonanie punktów przedterminowych i pozostających do realizacji nie stwarza specjalnych trudności i nie spowoduje opóźnień w przygotowaniu zakładu do przejścia na normy technicznie uzasadnione (MTU) w ustalonym terminie.

Rozpatrując całość wykonanych dotychczas prac można dokonać następującego ich podziału:

- usprawnienia struktury organizacyjnej i zarządzenia,
- organizacji technicznego przygotowania produkcji,
- gospodarki materiałowej,
- gospodarki remontowej,
- przygotowania załogi,
- organizacji produkcji,
- normy i płac.

Dla usprawnienia struktury organizacyjnej opracowano schemat organizacji przedsiębiorstwa, w którym między innymi wydzielono działy konstrukcji i technologii motocykla, zmniejszając ich obsadę, co pozwoliło na dalsze zwiększenie specjalizacji pracowników, a w efekcie polepszenie opracowywanej dokumentacji.

W wydzielonych 3 wydziałach motocyklowych wymieniono strukturę produkcyjną, tworząc w miejsce gniazda technologicznych gniazda przedmiotowe, co wpłynęło na skrócenie cyklu produkcyjnego, skrócenie dróg transportowych i potaniecie produkcji.

W oparciu o zatwierdzony schemat opracowano księgę służb, która ustala zakres prac i obowiązków poszczególnych komórek organizacyjnych, oraz stanowisk pracy.

W zakresie technicznym przy gotowaniu produkcji dokonano weryfikacji technologii, wprowadzając zgodność opracowań z wykonawstwem na warsztacie. Zweryfikowano też istniejące oprzyrządowanie i narzędzia normalne, dokonując równoległe opracowania norm zużycia, ustalenia stanów zapasów w użytkowaniu i Centralnym Magazynie Narzędzi. Na dzień 1 lipca przewidziano się zabezpieczenie wydziałów w narzędzia normalne do wysokości 95 proc. ustalenia normatywów. Jeżeli idzie o narzędzia i przyrządy specjalne to dla 381 operacji tam gdzie nie będą one na czas wykonane wprowadzić się czasowo technologie obciężeniowe.

Normy techniczne uzasadnione opracowano metodą analityczno-obliczeniową dla wydzielonych obróbki mechanicznej, natomiast dla wydziałów obróbki ręcznej opracowania opar-

to o posiadane normatywy, pomiary okresowo-metrageowe itp. W sumie opracowano nowe normy dla około 125 tys. operacji. W zakresie zaopatrzenia materiałowego dokonano szeregu usprawnień. Jednak w dalszym ciągu stnieją tu obok zapasów ponadnormatywnych, również niedobory, które wg zapewnień zaopatrzenia zostaną uzupełnione do 10 czerwca br. (najpóźniej).

Mniej więcej w podobny sposób wygląda sytuacja zaopatrzenia zakładu części i podzespoły kooperowane, gdzie również Dział Kooperacji zobowiązał się do pełnego zaopatrzenia z dniem 1 lipca br.

Z zagadnień usprawnienia organizacji produkcji zajęto się głównie planowaniem operatywnym, rozdzielnictwem robót i rejestracją czasów pracy. Planowanie operatywne opracowuje i przekazuje na wydziały plany kwartalne i miesięczne, określając w nim ilość kompletów poszczególnych części, obciążenie norm godzinami itp. W oparciu o te plany planowanie wydziałowe opracowuje plany dobowo-zmianowe, z podziałem na poszczególne gniazda produkcyjne i zespoły obrabia-

rek. Największe chyba zmiany nastąpiły w dotychczasowej pracy rozdzielnictwa, która obecnie ma zaopatrzać kompleksowo stanowiska pracy w materiały i dokumentację, a na wydziałach produkcji motocykla również w narzędzia obróbcze.

Na wydziałach obróbki mechanicznej wprowadza się sygnalizację świetlną przy poszczególnych stanowiskach pracy. Dla uchwycenia czasów rzeczywiście przepracowanych mistrzowie zostali zobowiązani do wpisywania na kartach pracy ilości godzin rzeczywiście przepracowanych, oraz czasu zakończenia pracy.

Niezależnie od tego rozdzielnictwo wprowadzić mają imienne karty ewidencji czasu pracy. Wszystkie te wymienione powyżej prace połączone z popularyzacją wśród załogi, służności nowej polityki płac i norm technicznie uzasadnionych weszły już w końcowe stadium.

Z każdym dniem coraz mniej szła ilość pracowników zakładu przestaje się obawiać, że nowe normy przyniosą im obniżkę zarobków.

L. K.

Z teki fotoreportera

X-lecie „Głosu Pracy“



U góry prezydium — u dołu audytorium.



Egzekutywa KZ PZPR w sprawie sportu

Dwa tygodnie temu egzekutywa KZ Partii zwołała nadzwyczajne posiedzenie w sprawach sportu. Zagadnienie prawidłowego rozwoju sportu, tak wycynowego jak i masowego, gospodarka finansowa, sprawa obiektów, te zasadnicze problemy rozpatrywano zarówno w aspekcie osiągnięć i niedociągnięć lat ubiegłych jak również w perspektywie przyszłości. Po wnikliwej analizie egzekutywy w najbardziej dotychczas dotkniętych szczegółach działalności Klubu Sportowego Avia w okresie ostatniej kadencji Zarządu Klubu uznano za całkowicie prawidłową.

Szerząc się tu i ówdzie krytykanctwo na temat pracy w Klubie z punktu widzenia pseudodokibliców i ludzi z przypadku — uznano za niedorzeczność.

Stwierdzono, w oparciu o dane przedstawione przez Komisję Rewizyjną iż pieniądze płacone przez pracowników zakładu w ramach pomocy dla Klubu (miesięcznie 0,5—1 procent) idą na właściwe cele. Na zakup sprzętu, opłatę za przejazdy drużyn samochodami, na sport masowy.

Suma pieniężna wpłacana przez Załogę dla Klubu w formie miesięcznej pomocy pracowników okazuje się mimo wszystko sumą nie wystarczającą na pokrycie wszystkich wydatków. Wydatki klubowe przerastają o górowe dochody i składki. Nie brak z tego powodu i trudności w prowadzeniu placówki sportowej, która na naszym terenie, szczególnie w trosce o wykonanie młodzieży, jest placówką nieodzowną.

Trudności te są aż nadto widoczne. Obecna sytuacja klubu jest nader trudna.

Wielu ludzi, w szczególności ofiarnych działaczy zadaje sobie pytanie jaka jest właściwie najbliższa perspektywa rozwoju sportu na naszym terenie.

Trudności w Klubie bowiem nie brakują.

Znaleźć je można poczyniwszy od braku odpowiednich obiektów sportowych, a skończywszy na braku środków finansowych. Ale nie tylko trudności natury finansowej decydują o prawidłowym rozwoju sportu.

W zasadzie Klub Sportowy Avia ograniczył swą działalność do chwili obecnej tylko i wyłącznie do dobrej woli pracowników zakładu.

A przecież działalność tę można rozszerzyć na całe miasto. Sprawami sportu winna zainteresować się Miejska Rada Narodowa, w której kompetencji przy dobrych chęciach mogłyby znaleźć się także sprawy, jak pomoc przy budownictwie obiektów sportowych. W okresie ubiegłego 10-ciolecia nie wybudowano w Świdniku żadnego obiektu z funduszy inwestycyjnych (oprócz basenu). Obecnie posiadany stadion, jest stadionem na wskroś prowizorycznym.

Wymaga przebudowy, a co za tym idzie nakładów inwestycyj-

nych. W roku bieżącym przeznaczono wprowadzić 1.600.000 zł z funduszu totalizatora na renowację stadionu świdnickiego. Sprawa ta nie rozwiązuje jednak problemów przyszłości. Nie od rzeczy byłoby aby sprawą sportu świdnickiego zainteresowały się zakłady i instytucje innych branż prosperujących w naszym mieście.

Sport masowy i wyczynowy Klub Sportowy Avia przeznacza dla wszystkich.

Pomoc finansowa instytucji dla Klubu obok pomocy ze strony ZG ZZM (90 tys. rocznie) w znacznym stopniu pokryłyby fundusz plac kadry trenerskiej, instruktorskiej. Klub nasz zatrudnia obecnie czterech trenerów w sekcjach, wraz ze szkołkami tenisową i bokserską wliczyć można 328. Natomiast członków wspierających klub finansowo posiadamy 1.119.

Aby w pełni zapewnić prawidłowy rozwój klubu i w ogóle rozwój sportu w dalszym ciągu potrzebna jest pomoc nie tylko załogi, lecz także wszystkich in-

nych członków czynników zainteresowanych. Sądźmy, że apel skierowany ze strony Zarządu Klubu Sportowego Avia pod adresem Dyrekcji wszystkich zakładów prosperujących na terenie miasta Świdnika nie pozostanie bez echa.

O dalszych sprawach i problemach naszego sportu w następnym numerze.

K. S — K. K.

PS. Na marginesie posiedzenia i uchwał egzekutywy KZ PZPR podajemy jeszcze jedną informację.

Nowym Prezesem Klubu Sportowego Avia, po opuszczeniu stanowiska przez Dyrektora P. Drożdżyńskiego został tow. Dyrektor Józef Jabłoński.

Do Prezydium Zarządu Klubu dokooptowano nowych członków. W skład Prezydium weszli tow. Sadowski, Gilarowski, Szezołka. W celu zapewnienia prawidłowego kierunku pracy w Klubie powołano zespół partyjny na czele którego stanął sekretarz tow. Tadeusz Zakrzewski.

Sz-k

Współzawodnictwo

(Dokończenie ze str. 1)

gą młodzieżowych pierwsze miejsce zajął wydział kierownika Szczępańskiego, drugie wydział kierownika Dziucha, trzecie kierownika Gietzaka.

Brygadom młodzieżowym przyznano do podziału 8.000, — zł z funduszu nagród.

Wyróżniono także brygadę brygadzysty Pleskota z wydziału kierownika Knajdrowskiego. Na nagrody we współzawodnictwie indywidualnym o tytuł najlepszego w zawodzie przyznano sumę 25.400, — zł.

KAM



Włączyć do zespołów sportowych jak najwięcej młodzieży — to jedno z naczelnych zadań klubu.



EXPRESS-INFORMATOR

R O K
1 9 6 1BIULETYN INFORMACYJNY KOŁA ZAKŁADOWEGO SIMP i KLUBU KTiR
PRZY WSK ŚWIDNIK

Nr 5

Reportaż spod wielkiego pieca

Racjonalizatorzy Wytwórci w Nowej Hucie

4 maja br. 33 osobowa grupa pracowników WSK w niezbyt sprzyjających warunkach atmosferycznych opuszcza Świdnik udając się „Sanem” do Nowej Huty.

Już na pierwszych kilometrach w Lublinie łapiemy „kapcia”, i stęmy dwie godziny. Mimo wszyśko następnego dnia dojeżdżamy do kombinatu.

W bramie może z uprzejmości, a może tak już w Hucie jest załatwiają nas szybko i wchodzą do zakładu.

Po hucie gigantyczne oprowadza nas przewodnik. Pierwsze kroki kierujemy do walcowni. Oczom naszym ukazują się potężne walcarki o sile nacisku do 1600 ton, które z olbrzymich brył stalowych dosłownie w ciągu kilku sekund robią szyny, belki itp. Zarówno na tym wydziale jak i w całym zakładzie zauważyliśmy małą ilość ludzi. Wynika to stąd, że prace są zmechanizowane i automatyzowane. Ludzie stają tylko w punktach sterowniczych i kontrolnych. Każdy kto pierwszy raz odwiedza Hute jest zaskoczony jej wielkością, labiryntem przewodów, rur i prześłów. Poprzedziło to niekończące się węże rur płynące między liniami gaz wielkopiecowych, który jest źródłem ciepła dla procesów technologicznych.

W stałownych spotkaniach wyjeżdżamy z Ukrainy. Po krótkiej rozmowie z ich przewodnikiem dowiadujemy się, że na Ukrainie są także olbrzymie kombinaty hutnicze. Przypomnieli nam jednak, że Nową Hute należy zaliczyć do najbardziej nowoczesnych i najpotężniejszych obiektów. Kończącym etapem naszej wycieczki była wystawa postępu technicznego, na której widzieliśmy dużą ilość ekspozycji dublowanych tzn. maszyny nowoczesne i maszyny przestarzałe.

Od pierwszej chwili porównań uświadczamy sobie ogromny rozwój techniki hutniczej w ciągu ostatnich lat. Oglądaliśmy również szereg wniosków racjonalizatorskich. O rozwoju myśli racjonalizatorskiej niech świadczyły cyfry. W roku 1960 za wnioski zostało wypłacone 1.215.777 zł. W tym czasie ze złożonych wniosków uzyskano 66.000.000 zł oszczędności.

A wnioskodawcy?
Tow. Jan Spychała ślusarz

złożył np. 81 wniosków, z czego do produkcji wprowadzono 53.

Inż. M. Przybylski — 72, wprowadzono 43.

W Hucie pracuje 63 racjonalizatorów, którzy na swoim koncie mają bardzo wiele wniosków.

tywy rozwoju Nowej Huty są one wprost oszałamiające.

Do roku 1965 Huta przewiduje rozwój o 2/3 większy w stosunku do roku 1960 i będzie produkowała 3,5 mil. ton stali.

Zabezpieczeniem tego jest budowa 4-tego wielkiego pieca,

Przewiduje się budowę piątego wielkiego pieca, który pod względem wydajności będzie największy w Europie, a drugi na świecie.

Cyfrę te świadczą niezbicie o olbrzymim tempie rozwoju prze-



Kilkudziesięcioosobowa grupa uczestników wycieczki do Nowej Huty przed bramą Kombinatu
Foto — Rapnicki

I jeszcze kilka cyfr.
Produkcja Nowej Huty opiera się na imporcie rudy żelaza. Wiekoszność rudy, bo 70% otrzymujemy z ZSRR.

Jeżeli chodzi o dalsze perspek-

tywy będzie oddany do użytku z końcem br.

W 1970 roku Huta będzie produkować 9 mil. ton stali, przy czym załoga ma wzrosnąć do 34 tys. ludzi (obecnie wynosi 17 tys.)

Wiadomo, z Nowej Huty do gór... nie daleko. Zaczernąć świeżego, zdrowego powietrza nie zaszkodzi. Piece w Hucie dały się poważnie we znaki naszym wycieczkowiczom

Foto — Rapnicki

myślu naszej socjalistycznej ojczyzny.

PS. Wspomnienia o Hucie alu minimum w Skawinie zamieścimy w następnym numerze.

STEFAN BADUROWICZ



MIECZYSLAW ŚWIĄTEK

Nie wielu pracowników WSK poszczycić się może takimi osiągnięciami jak ob. Mieczysław Świątek.

3 wnioski złożone w Komisji Racjonalizacji uznano za jak najbardziej przydatne w produkcji zakładu. Przyniosły one 3 mln zł oszczędności. Ten zdolny racjonalizator uzyskał za swoje wynalazki 30 tys. zł nagrody.

Więcej takich ludzi.



— Tradycja każe, czytelnicy proszą... Jak z tego wybrnąć(?), Panie Dyrektorze?

Z takim pytaniem staję w drzwiach gabinetu Głównego Inżyniera.

Przyznam się szczerze, że jeszcze za progiem wejścia do gabinetu czułem się nie jak przedstawiciel redakcji proszący dyrektora o krótką rozmowę dla „Głosu”, ale jak podległy funkcjonariusz pracownik, który za chwilę ma zdać sprawozdanie z... niewykonanego polecenia. (Zresztą — kto w takich przypadkach nie ma tremy, proszę kolegów?)

Przyjazny uśmiech dyrektora utrwala mi jednak w przekonaniu, że mogę się dowolnie i bez ograniczenia poruszać w swej

Ludzie • Wywiady • Rozmowy

O problemach zakładu mówi z-ca Dyrektora Naczelnego inż. Kazimierz Brejnak

niecodziennej roli, kiedy to dane mi jest zadawać pytania samemu Dyrektorowi.

— Jakimi uwagami może podzielić się Pan z nami już w tej chwili, po objęciu stanowiska Głównego Inżyniera?

Na co? — w systemie organizacyjnym i przy obecnych warunkach produkcyjnych, pragnie Pan zwrócić szczególną uwagę?

Już na poprzednim stanowisku zauważyłem, że Główny Inżynier — w naszych warunkach zakładowych — zajmuje się ogromnym wachlarzem zagadnień. Nie raz nawet zbyt ogromnym.

Teraz kiedy widzę to wyraźnie, wydaje mi się, że będę zmuszony dokonać wielu zmian organizacyjnych aby tylko najważniejsze i zasadnicze zagadnienia spocząły w moim ręku.

Jednym z głównych elementów mojej pracy będzie kontrola wykonania wydanych przeze mnie poleceń i konsekwentne wytykanie wniosków w stosunku do

tych przede wszystkim, którzy w pracy stwarzają sztuczny parawan trudności, nie wykorzystując swoich możliwości w celu ich zlikwidowania. Doświadczenie — uczy, kształtuje dalekowzroczność danej osobowości.

Mam na myśli, oczywiście doświadczenie Pana, znajomość zakładu i jego zagadnień produkcyjnych — biorąc pod uwagę 10-letni staż pracy Pana w największym przedsiębiorstwie, na stanowiskach kierowniczych.

Wybiegając myślą w przód — czy pragnie Pan Dyrektor zwrócić uwagę na jakiejś nieprawidłowości produkcyjne czy organizacyjne aby przed nimi ostrzec? Również, czy uważa Pan za konieczność przeprowadzenie niewielkiej reformy organizacyjnej?

— Przy dobrej organizacji pracy na wszystkich odcinkach, przy systematycznej kontroli — w zasadzie nie powinno być uchybień. W związku z tym trudno w tej chwili podchodzić pesymistycznie

do zagadnienia nieprawidłowości produkcyjno-wykonawczych. Dlatego też moja reakcja na zagadnienie — będzie optymistyczna.

Nie spodziewam się poważniejszych uchybień przy właściwym systemie pracy.

Odnosząc... reformy organizacyjne —

No cóż, z doświadczenia wynika, że każda zmiana na stanowiskach (szczególnie wyższych) pociąga za sobą pewne zmiany organizacyjne. Ja również — jak już to zaznaczyłem poprzednio — przewiduję konieczność pewnych zmian. Oczywiście nie dla „zasady”, lecz poprostu za wolą konieczności życiowej, która nas do tego zmusza.

Po zaspokojeniu pierwszej ciekawości czytelników, może jeszcze kilka słów na temat samej gazety.

— Na warsztacie, w biurze — pracownicy planu inżynierskiego

(Dokończenie na str. 4)

Książka techniczna
kształci, pomaga
i czyni
pracę łatwiejszą!

Ludzie ♦ Wywiady ♦ Rozmowy

„Droga do awansu otwarta dla każdego!”

Przytaczając tę znamieną wypowiedź Dyr. Gen. ZPL mgr. inż. JÓZEFA TALMY przedstawiamy dziś naszym Czytelnikom dwu nowych dyrektorów Wytówni i nowego przewodniczącego Rady Zakładowej.

Wywiady przeprowadzone z ludźmi, którzy zajęli nowe stanowiska w zakładzie, to garsz informacji rzutujących bądź co bądź na znane już powszechnie sylwetki długoletnich pracowników zakładu.

Tow. Juliusz Górka Przewodniczący Rady Zakładowej

Charakterystyczną postać, rosnącego, barczystego mężczyzny w okularach znajdującego się w jednym z pokoi w momencie gdy wchodzi do Rady Zakładowej — nie trudno rozpoznać. To tow. Juliusz Górka — do niedawna jeszcze pełniący funkcję p.o. Przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej, a dziś już Przewodniczącego Rady Zakładowej.

— A gdyby tak słów kilkoro z przeszłości — rzucam z miejsca pytanie, zadawając się w wygodnym fotelu.

— Miejsce urodzenia — Gdów — woj. krakowski, pow. Myślenice. Wykształcenie — podstawowe i zasadnicze w Krakowie. Lata nauki trudne. Bardzo wczesnie tracę ojca. Glinie na froncie. Praktykę zdobywam w Krakowie. Zasadniczy kierunek pracy — blacharstwo.

Rok 1939, a potem okupacja hitlerowska to okres wielu przeżyć. Początkowo zatrudniony w niemieckiej firmie „Rizner”, pracuję przy budowie dróg. Nie obyło się bez oświadczenia w obozie koncentracyjnym w Monte Lubic. Był to już rok 1943. Po wyzwoleniu nastąpił wyjazd na Dolny Śląsk. Zjednoczenie Energetyczne potrzebowało fachowców do zakładów w Kamiennie Górze. Przebywałem tam ładny okres czasu. Tu przeszedłem czarny polityczny będąc zastępcą przewodniczącego komisji okregowej d/s referendum (1946 rok). W tym okresie czasu powierzono mi zorganizowanie P.O.P. w zakładzie.

Przeniesiony do Kiele (Kieleckie Zakłady Metalowe), a potem do Starachowic rozpocząłem intensywną pracę zawodową i społeczną (1951—1953). Otrzyma-

łem w tym czasie Srebrny Krzyż Zasługi, za usprawnienie produkcji potokowej montażu ostatecznego. Byłem już wówczas wykwalifikowanym robotnikiem, nie co później majstrem.

Na wiosnę w roku 1953 przyjechałem do Starachowic kierować ze Świdnika, po to aby zabrać materiał „Zgadaliśmy” się. Mówił, że w Świdniku potrzebują fachowców i że można otrzymać mieszkanie. Z tym ostatnim problemem męczyłem się przez kilka lat. Zdecydowałem się na wyjazd.

W ten sposób znalazłem się w Wytówni.

— A dalsze dzieje?

Śmieszne może trochę ale i ciekawe. Przede wszystkim brak szczęścia do stałych posad.

Początkowo jako robotnik na wydziale kier. Szczepańskiego, później już jako — mistrz — pracuję w Wytówni. Dalsza droga to praca w Radach Narodowych. Wreszcie p.o. Przewodniczący MRN pod nieobecność tow. Myka i oto ... obecnie Rada Zakładowa.

— O, właśnie!

Czy praca w Związkach Zawodowych nie jest przypadkiem obca towarzyszywi?

Ze Związkami Zawodowymi zetknąłem się w roku 1945. Założyliśmy wspólnie z innymi towarzyszami kilka kół związkowych. W Starachowicach byłem przewodniczącym Rady Oddziałowej i II-gim sekretarzem POP. Doświadczeń z tych lat pozostało wiele. Obecnych problemów nie ma także potrzeby się obawiać. Wszystkie one są do zrealizowania.



Przew. Rady Zakładowej tow. Juliusz Górka

Praca w związkach, w naszym zakładzie, w oparciu o szeroki wypróbowany aktyw poszczególnych wydziałów wydaje się być znacznie łatwiejsza do kontynuowania aniżeli praca w MRN. Na tamtym odcinku trzeba działać niejednokrotnie samodzielnie. Samodzielnie podejmować decyzję, a to nie taka prosta sprawa. Bo przecież co kilka głów, to nie jedna — prawda?

— Właściwie to tak, ale czasami jedna głowa znaczy więcej aniżeli kilka — dodaje z uśmiechem.

— Owszem, często bywa i tak — mówi nowy Przewodniczący Rady Zakładowej. Śmiejęmy się obaj serdecznie.

Nie wypada już nie jak tylko życzyć, temu ofiarnemu działaczowi społecznemu powodzenia na niwie związkowej. Życzymy zatem tego, tow. Juliuszowi Górce — wszyscy!!!

K. M.

Ze sportu

Po remisowym meczu ze Stałą Kraśnik piłkarze Avii zwyciężyli Hetmana 2:0.

Strzelcami bramek dla zwycięskiego zespołu byli: Zych i Kostrzewa. W spotkaniu zamojskim bardzo dobrze zagrał atak w zestawieniu: Relikowski, Kostrzewa, Piwoński, Zych i Pawlikowski.

Bondarenko grał ponownie jako ofensywny pomocnik.

W liniach defensywnych pierwsze skrzypce grał jak zwykle Madej.

Jak wynika z powyższego piłkarze nasi zrewanżowali się Hetmanowi za zeszłoroczną porażkę, a co najważniejsze po porażce Motoru w Kraśniku znaleźli się poraz drugi na II-gim miejscu w tabeli.

Gratulujemy!!!

Podziękowanie

Dr Józefowi Mańko za bezinteresowną pomoc udzieloną dziecku, małej Alince Adamczyk, która uległa wypadkowi (złamanie ręki) sedecne podziękowanie składają

Maria Adamczyk wraz z rodziną

Rozmawiał: W. L.

Droga do awansu otwarta dla każdego

Z sylwetką tego człowieka, długoletniego pracownika zakładu zapoznaliśmy Czytelników „Głosu” w jednym z poprzednich numerów naszego dwutygodnika. Po uzyskaniu dyplomu mgr. ekonomii przyszło rozstanie z Działem Organizacji, w którym tow. Jabłoński przez długi okres pracy w zakładzie zajmował stanowisko kierownika. Kolejne stanowisko tow. J. Jabłońskiego to stanowisko przewodniczącego Rady Zakładowej przy WSK.

Dziś pełni on funkcję z-cy dyr. naczelnego WSK — Świdnik d/s administracyjno-handlowych.

O pierwszych dniach pracy nowego dyrektora napiszemy już w najbliższych numerach „Głosu”.

Za pośrednictwem Czytelników przesyłamy serdeczne życzenia. Dużo powodzenia w pracy zawodowej i jak najlepszych wyników dla dobra zakładu.



TOW. MGR JÓZEF JABŁOŃSKI z-ca dyr. naczelnego d/s administracyjno-handlowych

Szpulaty ZMS

Pierwsi w czynie lipcowym

Robotnicy z wydziału młodzieżowego im. Janka Krasickiego WSK Świdnik myślą już o uczczeniu zbliżającego się Święta Wyzwolenia.

Młodzi robotnicy postanowili m. in.: wykonać w czasie społecznym dla potrzeb zakładu 3 gabloty wartości 7,5 tys. zło-

tych, zaoszczędzić w II kwartale br. stopu cynku i sylvanum na sumę 300 tysięcy złotych oraz zmniejszyć ilość brzo-

ków o 10 procent. Inicjatorzy czynu produkcyjnego dla uczczenia Święta Wyzwolenia wzywają do podejmowania podobnych zobowiązań załogi pozostałych zakładów.

Namiastka sezonu letniego

Mamy słońce, a lato zbliża się milowymi krokami. Zapewne nie jeden z ZMS-owców marzy o jakimś przyjemnym, a jednocześnie pożytecznym spędzeniu urlopu. Zapewne niektórzy pamiętają jeszcze zimowy obóz w Zakopanem, z którego nasi ZMS-owcy wrócili opaleni jak gdyby przebywali w krajach tropikalnych.

Przed kilkoma dniami KZ ZMS otrzymał, że tak się wyrażę „namiastkę sezonu” wiadomość, że na letni obóz szkoleniowo-wypoczynkowy w Białce przydzielono naszej organizacji 5 miejsc. Ponadto w stadium przygotowania są wczasowe młodzieżowe w Zielonej Górze, w mieście gdzie ZMS-owcy bu-

dują szkołę Tysiąclecia. Wczasy te podyktowane są przede wszystkim tym, aby młodzież ZMS-owska przylączyła się do budowy szkoły w formie bezpośredniej pracy przy budowie. Atrakcją polega na tym, że obok młodzieży polskiej w budowie szkoły wezmą udział grupy młodzieży z zagranicy.

Ale jak powiedziałam jest to „namiastka”. Zapewne nasza władza nadrzędna nie poprzestanie na tym i obozów, oraz wycieczek będzie o wiele więcej. Warto więc przystąpić jak najszybciej do aktywnej pracy w grupach, bo miejsce jest zawsze mało, a na obóz pojedają jednak najlepsi. (SOK)

O problemach zakładu mówi inż. K. Brejnak

(Dokończenie ze str. 3)

technicznego prowadzą ożywione dyskusje na tematy zawodowe, wskazują na zło tkwiące w danej robocie, ale czynią to między sobą.

Kierownicy działów i wydziałów mają nieraz sporo do powiedzenia na tematy organizacyjne i postępu technicznego w ogóle.

— A gdyby tak o tym wszystkim w „Głosie”...

Należy poczynić bezwzględne kroki w celu ożywienia szpal naszego „Głosu”, drogą zamieszczania interesujących, poważnych materiałów, zmuszających niekiedy zainteresowanych do udzielenia odpowiedzi, tą samą drogą. Tym sposobem ożywić jego działalność z pożytkiem dla zakładu i Świdnika, a nie tylko Świdnika jako miasta.

Ośmio-godzinne życie zakładowe pracowników ma również wiele wrażeń, trosk i nastrojów od

których zależą wyniki produkcyjne. Nie podobna je więc pominać.

Do współpracy z „Głosem” trzeba zwerbować cały pion inżynieryjno-techniczny, tłumacząc jego udział w dostarczaniu gazecie żywych zagadnień z terenu zakładu, jako obowiązek służbowy.

Trzeba będzie zamieszczać jeszcze więcej artykułów natury technicznej, nie koniecznie tego rodzaju jak kolumnowe przedruki zapowiedzi książkowych (dodatek SIMP-owski do „Głosu”), ale materiałów poruszających żywo i dosadnie negatywy i pozytywów naszej pracy.

Dziękuję za rozmowę i za zapewnienie podzielenia się z „Głosem”, wieloma uwagami na tematy organizacyjne i szkolnictwa przyzakładowego — w niedługim czasie.

ZM S

Młotemna MŁODZIEŻOWA

Dyskutujemy!

Pracuje cały kolektyw

Odprawy, narady, konferencje... Wszędzie padają te same słowa... trzeba, należy, powinniście, musicie... Kończą się one lapidarnym zwrotem — do dnia tego a tego. A potem? Wracamy do grup, zastanawiamy się nad treścią tych zadań, rozumiemy, że są one potrzebne i wzmagamy pracę ZMS, wreszcie — zadajemy sobie pytanie — jak to zrobić?... Rodzą się wątpliwości — nie wiemy jak zabrać się do wykonania tych prac, zaczynamy się „gubić” po napotkaniu pierwszych trudności.

O SZUCIE, KTÓRA NAZYWA SIĘ KIEROWANIEM

Dlaczego tak się dzieje? Na ogół — nie mamy zbyt wiele doświadczenia, nie umiemy organizować pracy, nie posiadamy zatem tego, co nazywa się **zmysłem organizatorskim**.

Tylko nieliczni sekretarze grup i komitetów, należący do ZMS od 1951 roku. W większości — po raz pierwszy zetknęliśmy się z organizowaną działalnością społeczną dopiero w ostatnich latach. Chociaż posiadamy sporo inicjatywy i ambicji, to jednak nie zawsze potrafimy np. dzielić zadania wśród całych kolektywów, kontrolować członków ZMS — czy wywiązują się z nałożonych obowiązków, planować pracę komitetu zakładowego lub grupy.

W wielu zakładach i szkołach grupy i komitety ZMS utrzymują się dzięki zwyczaj nadmiernego poświęcania pracy aktywistów, którzy są chętni do pracy, zgadzają się na przyjęcie wielu funkcji organizacyjnych. Oczywiście — te nadmierne obowiązki zajmują im dużo czasu, zaczynają więc zażądać swego w pracy, w nauce, w końcu — spotykają się z niezadowolonymi, nieprzyjemnymi uwagami swoich przełożonych, nauczycieli. Czym to się kończy? Na ogół — zniechęceniem do pracy społecznej, uprzedzeniem do kolegow, częstym narzekaniem na brak pomocy. „Co oni robią? Najwyżej placą składki!” — takie słowa padają nieraz na zebraniach.

Co trzeba robić, aby uniknąć niezadowolonych, pracować sprawnie i z pełnym zadowoleniem? Niestety, rzadko myślimy o tych sprawach, które decydują o dobrej organizacji pracy. Zwykle uważamy je za nieważne i bawimy się i bardziej cenimy efekty swojej pracy niż jej metodykę. A szkoda — bo te problemy posiadają duże znaczenie w pracy Związku.

Działalność grupy ZMS wymaga mądrej i przemyślanej organizacji pracy. Co składa się na jej treść? Przede wszystkim — określenie zadań, organizowanie kolektywu do ich wykonania i kierowanie pracą. Programowanie — to umiejętność ustalania prac w danym zakładzie lub instytucji, a wynikających z charakteru naszego Związku. Organizowanie — to dobór środków i metod, dających jak najlepsze rezultaty ideowo-wychowawcze. Wreszcie — kierowanie pracą — to zdolność rozkładania zadań na cały kolektyw, kontrolowanie członków grupy i ocenianie ich wkładu pracy.

Pod tymi pojęciami kryje się również szereg zasad pracy, które warunkują skuteczność oddziaływania ZMS. Mamy tu na myśli — systematyczność i ciągłość wysiłków grup i komitetów, dostosowanie treści pracy do wieku, zainteresowań i możliwości członków ZMS, uwzględnienie specyfiki poszczególnych zakładów a także — pracę nad rozwojem Związku, oddziaływanie na młodzież niezorganizowaną i otaczanie opieką tych członków, którzy niedawno zostali przyjęci do ZMS.

Ciągłość i systematyczność pracy ogniw ZMS przynosi stałe wzbogacenie treści pracy Związku, stopniowy wzrost jego aury, a w konsekwencji — zwiększenie zasięgu oddziaływania na młodzież. Poza tym — wytwarza pewną tradycję działalności grup, komitetów, środowisk, ich specjalizację w niektórych przedsięwzięciach, trwałe określanie swego miejsca w zakładzie pracy, szkole, uczelni. Te tendencje w „żargonie” organizacyjnym nazywają się „umoc-

nieniem Związku”, czasami dodaje się przymiotnik — „wewnętrzne”, i każdy wie, że chodzi tu o podjęcie takich prac, które podnoszą pozycję ZMS w danym środowisku, a jednocześnie — zwiększają odpowiedzialność aktywu za powierzone funkcje i zadania. Przeciwdziała to efekciarskiej pogoni za widocznymi, ale doraźnymi efektami pracy grup. Ważne to jest szczególnie dla grup, pracujących w urzędach, zakładach usługowych i małych przedsiębiorstwach. Można tu doszeregować np. szczególną nieporadność w przekazywaniu funkcji organizacyjnych młodszymi kolegom, słabe wdrażanie ich do wykonywania różnych prac organizacyjnych i programowania zadań grup. W tych środowiskach obserwuje się też często tendencję do łatwych sukcesów, zadowolenie z wykonania efektywnego zadania, obawy przed podjęciem bardziej ambitnych prac, w których uczestniczyłaby cała młodzież instytucji lub spółdzielni.

(Płomień)

Zanim rozzdzwonią się dzwony

Przysłowia są mądrością narodów — powiedział jakiś filozof. Osobiście, jestem daleki od filozofii. Siedząc w niedoprowadzonej jeszcze do porządku świetlicy na wydziale młodzieżowym im. Jana Krasickiego i rozmawiając z sekretarzem OOP tow. Aleksandrowiczem i tow. Wybrańskim, który z ramienia OOP opiekuje się grupą działania ZMS, dowiedziałem się właśnie o rzeczach niesłychanie aktualnych jak i może właśnie o rzeczach niesłychanie aktualnych jak i może właśnie o rzeczach niesłychanie aktualnych jak i może właśnie o rzeczach niesłychanie aktualnych...

Wydział młodzieżowy zapisał się w naszej ZMS-owskiej kronice dużymi osiągnięciami. Przede wszystkim na odcinku współzawodnictwa. Już przez kilka kwartałów Brygady Pracy Socjalistycznej z tego wydziału dzierżył prymat pierwszeństwa w swoich rękach. Praca grupy przejawiała się również w dekoracji, a trzeba przyznać, że praca na odcinku propagandy jest tu postawiona na dość wysokim poziomie.

A zatem wszystko pozornie wygląda dobrze i nastroja optymistyczne.

Nie wszystko jest jednak tak pięknie jak można by wnioskować z owych gazetek, fotogazetek itp. Chodzi o to, że na tym wydziale w organizacji ZMS zaczyna się dźgać nienajlepiej. Zresztą, posłuchajmy co mówi na ten temat tow. Wybrański.

— Po okresie dobrej pracy grupy na wszystkich odcinkach naszego życia nastąpił niespodziewanie mówiąc językiem sportowym — spadek formy.

Sylwetki naszych działaczy

Kol. Józef Dłubała

Tak to już jest, że każdej instancji potrzebni są ludzie ofiarni, na których można polegać i liczyć w każdej chwili. Takim człowiekiem jest niewątpliwie tow. Józef Dłubała, ślusarz z wydz. kier. Bernarda.

W ciągu ostatnich kilku lat żadna poważniejsza akcja w naszym województwie, powiecie i zakładzie nie odbyła się bez udziału tow. Dłubały.

W czasie ostatnich wyborów do Sejmu i Rad Narodowych — Józef jak zwykle wyruszył w teren i robił jak to się mówi „dobrą robotę”. Kilka dni zmudnej pracy przyniosły mu w efekcie satysfakcję z dobrze spełnionego obowiązku i wyróżnienie w postaci dyplomu uznania od KC ZMS. Dlaczego właśnie na takich ludzi jak tow. Dłubała można liczyć? Składa się na to szereg istotnych rzeczy, które w sumie nazywamy działalnością młodzieżową.

Historia działalności tow. Dłubały jest podobna do działalności innych towarzyszy o których pisaliśmy na łamach naszej kolumny. Jeżeli jest jakaś różnica, to chyba taka, że Józef to przede wszystkim człowiek zdyscyplinowany i ofiarny. To prawdziwy „Zawisza” w naszym młodzieżowym wydaniu. Kształcenie swojego charakteru i ideologii rozpoczął tow. Dłubała w Szkole Zawodowej w Dąbrowie Górniczej, w tamtejszej organizacji ZMP. W organizacji szkolnej pełnił funkcję przewod. zarządu. Po zakończeniu szkoły w 1952 r. rozpoczął pracę w naszym zakładzie, a jednocześnie pracował społecznie w ZMP jako aktywista zarządu zakładowego, i przewodniczący zarządu grup. W okresie przełomowym, tj. przy końcu 1956 r. i na początku 1957 r. Józef wraz z innymi kolegami tworzył na wydziale początkowo RZM (Rewolucyjny Związek Młodzieży) a następnie ZMS.

W trudnym okresie utrwalania się młodej organizacji w naszym zakładzie pełnił szereg funkcji. Był członkiem grupy i członkiem Plenum KZ ZMS. Można by dla pokrycia moich słów wyciągnąć jeszcze wszystkie młodzieżowe trofea,

Korespondenci donoszą

Grupa działania ZMS gdzie sekretarzem jest tow. Fik przyjęła w ostatnim okresie 16-tu nowych członków do organizacji. Tak więc grupa ta liczy obecnie 54 ZMS-owców.

różne. Dość duży wpływ ma na to nawał pracy, brak świetlicy. Zrówno ją i inni towarzysze z OOP, doszliśmy jednak do jednego zdania.

Największe zło to brak dyscypliny wewnątrz organizacji. A tu trzeba kategorycznie przeciwdziałać, aby nie dopuścić do kompletnego rozbitcia grupy.

Nasza OOP — kończy rozmowę tow. Aleksandrowicz wyśła już na przeciw temu złu. Czekamy na konkretne posunięcia grupy w kierunku polepszenia tej sytuacji. Czekamy po udzieleniu dobrych rad.

Warto aby aktywiści ZMS przypomnieli sobie przysłowie: „Nie wtedy pora, gdy biją dzwony”.

M. Kos.

takie jak dyplomy i inne nagrody, ale przecież to nie jest istotne.



Istotne jest słowo — „nasz człowiek” a takim dla organizacji młodzieżowej naszego zakładu tow. Dłubała był i pozostanie.

Aktywiści zakończyli szkolenie

13 maja br. Wieczorowa Szkoła Aktywu zakończyła trzeci cykl kształcenia. Na skromną uroczystość zakończenia przysył pierwszy sekretarz KZ ZMS tow. Jan Łupina i I-szy sekr. KZ ZMS tow. Roman Mańko.

W okolicznościowym przemówieniu tow. Łupina wskazał na istotne znaczenie kształcenia aktywistów, rozwijanie inicjatywy organizacyjnej i podnoszenie wiedzy ogólnej aktywistów ZMS. WSKA ukończyło 36 aktywistów. Wśród najlepszych znaleźli się tow. tow. Tadeusz Duda, Elżbieta Genca, Jerzy Roszkiewicz, Barbara Rozwód, Janina Mordel i inni.

Najlepsi otrzymali nagrody w postaci wartościowych książeczek. Zgodnie z założeniami Wieczorowa Szkoła Aktywu spełniła swoje zadanie.

Cykl wykładów „Z technika na ty” oraz inne zagadnienia światopoglądowe zostały dostatecznie opanowane. Po kilkumiesięcznej przerwie Wieczorowa Szkoła Aktywu znowu otworzy podwoje dla wszystkich chętnych. Warto aby zarówno KZ ZMS jak i komitety grup działania już od zaraz przygotowały się do nowego turnusu. Mam tu na myśli zarówno ilość słuchaczy jak i pewne problemy organizacyjne związane ze szkoleniem, które jak wiemy w ubiegłym turnusie nie zawsze stały na wysokości zadania.

Należy przede wszystkim uczynić wszystko by WSKA stała się siedmioklasówką naszej organizacji.

B. G.

Trzy razy wniosek

Jak informuje nas tow. Krawczyk sekretarz grupy ZMS członek brygady młodzieżowej im. 1-szego Maja tow. tow. Borowiecki, Bartoszczyk i Kozak zgłosili ostatnio do komórkii racjonalizacji trzy wnioski racjonalizatorskie.

Dziś trzy, a jutro napewno więcej. Brawo. Czekamy na innych.

Sok

Czyn lipcowy załogi kier. Tomczaka

ZAŁOGA WYDZIAŁU KIER. TOMCZAKA ZOBOWIĄZAŁA SIĘ WYKONAĆ PLAN GŁOŚBALNY II KWARTAŁU W DWA DNI PRZED TERMINEM (28 CZERWCA 1961 R.) WARTOŚĆ ZOBOWIĄZANIA 194.600 ZŁOTYCH.
DO KOŃCA CZERWCA PRA-

COWNICY WYDZ. ZŁOŻA WNIOSKI RACJONALIZATORSKIE USPRAWIAJĄCE PRODUKCJĘ. OGÓLNA SUMA CAŁEGO ZOBOWIĄZANIA 210.000 ZŁOTYCH.

ZYCZYMY POMYŚLNEJ REALIZACJI...

Ognisko krzewienia kultury fizycznej powołane do życia

Poranna gimnastyka w zakładzie

Śladem wielu zakładów z poszczególnych okręgów przemysłowych całego kraju, w ostatnich dniach miesiąca maja powołano do życia przy Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku — Ognisko Krzewienia Kultury i Turystyki. Organizację sportową, której celem jest krzewienie sportu wśród najszerszych mas pracujących, wśród robotników zakładu. Przewodzone dyscypliny sportowe Ogniska to: piłka nożna, piłka ręczna, lekkoatletyka, strzelanie, tenis stołowy i ziemny, pływanie i bilard. Dyscypliny powyższe uzupełni sport motorowy. Podstawowym jednak elementem w/w dyscyplin będzie gimnastyka.

Podobnie jak w Chinach Ludowych, oraz innych krajach obozu socjalistycznego, w kraju naszym gimnastyka w zakładach pracy staje się do pewnego stopnia... przedmiotem obowiązkowym. 5—10 minut po rannej gimnastyce w zakładzie pracy przed rozpoczęciem 8-mio godzinnej dnia pracy to zjawisko konieczne i pożądane. Sport to zdrowie. W wielu zakładach przemysłowych i fabrykach lubelszczyzny gimnastyka poranna zawojuwała już pracowników. Poszczególne grupy związkowe, wydziały mieć będą swoich instruktorów, którzy obejmą opieką... sportsmenów wydziałowych. W Zarządzie Okręgowym ZZM w Lu-

blinie pierwsza grupa instruktorów zakładowej gimnastyki przeszła już szkolenie. Zakład nasz reprezentował po tej linii kolego Jan Kucio. Rampę wytyczne przekazane zostaną niebawem wszystkim wydziałom. Ognisko Krzewienia Kultury Fizycznej i Sportu, zajmie się w tym roku zorganizowaniem Spartakiady Zakładowej. Termin spartakiady wyznaczono na dzień 11 czerwca. Nad całością prac związanych ze spartakiadą czuwać będzie Zarząd Ogniska. W skład Zarządu wchodzić będzie innymi jako przewodniczącym ob. Bolesław Szalach, sekretarz kol. Wiesław Latała. Należałoby aby wszystkie wydziały zakładu wyszły szerokim frontem do tegorocznej spartakiady.

Ostatnie dwa lata w rozwoju amatorskiego ruchu sportowego w zakładzie wypadły błado. Poza jedną dyscypliną jaką jest piłka nożna, na boisku przyzakładowym trudno było doprawdy dostrzec zawodników innych sekcji. W roku bieżącym w oparciu o Ognisko Krzewienia Kultury Fizycznej przebieg spartakiady potoczy się z pewnością o wiele inaczej. Zawsze to bowiem koordynator działalności. A zatem wszyscy na start! Zrzeszajmy się w nowej organizacji sportowej — w Ognisku Krzewienia Kultury Fizycznej i Sportu.

MIS

Międzynarodowy Dzień Dziecka



Hej, na wczasy wiezie nas wesoly pociąg...

Ruch wycieczkowy przybiera na sile

Darlówek, Jezioro Białe, wczasy nad morzem i w górach — zaprzatają już dziś głowy naszych pracowników. Nic dziwnego — lato. Każdy chce wypocząć. Rada Zakładowa wychodząc na przeciw pracownikom zakładu udostępniła w roku bieżącym wczasy dużej ilości osób zatrudnionych w Wytwórni. 6 turnusów w Darlówku to w sumie liczba około 540 wczasowiczów. W porównaniu z latami ubiegłymi duży postęp.

W 25 domkach w pięknej nadmorskiej miejscowości począwszy od 16 czerwca kwarantannę wczasową przejdą zarówno dorośli jak i dzieci. Wiadomo. Wczasy rodzinne. Jezioro Białe to dla odmiany miejscowość w naszym województwie, niezwykle ciekawa i malowniczo zakątek, do którego wyjadą dzieci. Kolonie letnie dla dzieci pracowników zakładu tym razem w pobliżu Świdnika.

Turnusy wczasowe dla dorosłych przewidziano od 16—29 czerwca; od 30 czerwca do 13 lipca, od 14—27 lipca, od 28 lipca do 10 sierpnia, od 11—24 sierpnia, od 25 sierpnia do 7 września. Pociągi i autobusy przewozić będą pracowników WSK do miejsc przeznaczenia. Szczegółowe nasilenie zanotować można w komunikacji autobusowej. Transport w tym roku ma pełne ręce roboty. Autobus marki „San” cieszy się szczególnie dużym wzięciem. Również i pozostałe „wysłużone” już autobusy Wytwórni nie znajdują ani chwili wytchnienia. Po wyjazdach KTIR-u do Nowej Huty, LP2-u nad jezioro Firlej i Technikum Mechanicznego do Warszawy, w m-cu czerwcu serię wycieczek rozpoczyna Klub Filmowy. Członkowie RDKF-u wyjeżdżają od 1—4 czerwca na wycieczkę do Zakopanego. Szkoła Przemysłowa wybierze się na wycieczkę także tym samym szlakiem: Kraków — Nowa Huta — Zakopane.

Oczywiście kilka dni później.

16 czerwca wyjadą do Darlówka pracownicy objęci pierwszym turnusem wczasów rodzinnych. W drugiej połowie czerwca młodzież szkolna Liceum Ogólnokształcącego wyjeżdża do Puław. Nieco później drugi turnus pracowników do Darlówka. W lipcu ZMS-owcy budynku technicznego wyjeżdżają do CSRS na 5-dniową wycieczkę krajoznawczą.

Amatorskie zespoły Domu Kultury w nagrodę za całoroczny wysiłek w krzewieniu rozwoju

ruchu amatorskiego w naszym środowisku udadzą się na dwudniowy wypoczynek do Puław i Kazimierza. Kolejne turnusy wczasowiczów wyjadą znów do Darlówka.

Ruch wycieczkowy przybiera na sile. Wydziały kierowników Słońca, Kwiatkowskiego i Gielzaka w czynie 1-majowym remontują sprzęt pływacki. Remontują czołna i kajaki. Stowom zapina się wszystko na ostatni guzik.

Oby tylko dopisało lato.

Ożywienie działalności związkowej

Niezwykle rytmicznie zaczęło pulsować w ostatnich 2-ch miesiącach br. w zakładzie (kwiecień maj) życie związkowe.

Oprócz licznych zobowiązań polejmovanych przez związkowców na poszczególnych wydziałach, ożywienie działalności związkowej idzie przede wszystkim w kierunku przyjmowania do organizacji nowych członków. W 100 proc. uzwiązkowio-

ne zostały załogi wydziałów kierownika Knajdrowskiego, Cygańskiego, Bernarda i Jaszczaka. Już dziś śmiało można zarzykować twierdzenie, że Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego to... 100-procentowa bractwa.

Jedną z największych rodzin związkowych wchodząca w skład olbrzymiej rzeszy związkowców przemysłu metalowego

MIS

Kradł na tysiące sprzedawał za złotówki

Tym razem w biały dzień. Przy pomocy wytrycha i pod nieobecność poszkodowanych. Włamał dokonał niejaki Alfred Mazur zamieszkały w Lublinie przy ul. Lubartowskiej 55/3. Ten nigdzie nie pracujący „lajlak lubelski”, zadomowił się od pewnego czasu na stałe w Świdniku i przetrząsając klatki secho dowo wypatrywał najbardziej dogodnych momentów aby wkraść się do mieszkania.

Operował przeważnie wytrychem. W dniu 27 maja br. z mieszkania Bolesława Szczepaniaka (Mariana Buczka 5/3) wy-

niósł z szafy marynarkę i sukienkę (wartość około 2.200 zł). Drugi „skok” zaplanowany do bloku 2b/8 w mieszkaniu ob. Henryka Piotrowskiego przyniósł także łup w postaci półbutów kobiecych na sumę 900 zł. Przechwycony na gorącym uczynku złodziej oświadczył, że przyszedł do domu „kozy” i oddany został pod „opiekę” prokuratora. W czasie śledztwa złodziej zaskarżył, że marynarkę ob. Szczepaniaka sprzedał za 150 zł, a... sukienkę za 70?!

M.



Ladnego mam pieska — prawda?

Z ŻYCIA MIASTA

Świdnickie Dni Oświaty, Książki i Prasy

Doroczne święto Dni Oświaty Książki i Prasy ubiegły w Świdniku pod znakiem wzmożonej aktywności placówek kulturalnych, głównie ZDK, Klubu Kawiarni i biblioteki.

Wprawdzie Świdnik nie posiada jeszcze tradycji oświatowych, z roku na rok staje się jednak bogatszy o nowe doświadczenia.

W tym roku szczególny nacisk położono na młodego czytelnika, na młodzież szkolną.

W ZDK odbyło się szereg imprez młodzieżowych, wieczorów poetyckich i wokalnych, popisów literackich.

Doszło także do spotkań z redaktorami prasy i radia. Uczniowie klas licealnych w Świdniku zorganizowali pierwszy w naszym mieście „konkurs pięknej czytania”. Obie te imprezy cieszyły się dużą frekwencją, co może świadczyć o potrzebie częstszego organizowania tego typu imprez w naszym środowisku.

Na uwagę zasługuje wzmożona działalność biblioteki miejskiej w Świdniku. Ambitne kierowni-

ctwo tej placówki tym razem zadbało nie tylko o wzbogacenie księgozbioru, lecz śmiało inicjowało spotkania czytelników z autorami.

W Klubie-Kawiarni odbyły się interesujące imprezy. W jednej z nich brał udział autor książki „Wojna, ludzie i medycyna” — **Adama Majewski**. W innej zaś redaktorzy Polskiego Radia w Lublinie. Ci ostatni, nagrali na taśmę magnetofonową wypowiedzi uczestników spotkania na temat „Jak powstaje gazeta i audycja radiowa”. Śmiało można stwierdzić, że dziś jesteśmy już dużo bogatsi w doświadczenia, organizowania imprez w okresie Dni Oświaty Książki i Prasy.

Bogumił Korniak

Czytaj!!!

Znajdziesz w bibliotece...

Tadeusz Kulakowski — **GDYBY HITLER ZWYCIEŻYŁ...**

Książka ta ma na celu przypomnienie starszemu pokoleniu, a pouczenie młodszego o prawdziwym obliczu hitlerizmu i daniu syntetycznego pojęcia o tym koszmarnym okresie, jakiego ludzkość nie przeżywała nawet za czasów najazdów tatarskich.

Olgiard Borchardt — **ZNACZNY KAPITAN...**

Autor książki, kpt. ż. w. Karol Olgiard Borchardt prawie 35 lat spędził na morzu. Książka jego oparta na autentycznych faktach, daje możliwość poznania ewolucji rozwoju naszej marynarki handlowej na tle przeżyć ludzi, którzy rozpoczęli pracę na morzu od szkolnego żaglowca, a skończyli na transoceanicznych statkach pasażerskich.

Jan Józef Szczepański — **ZATOKA BIAŁYCH NIEDŹWIEDZI**
Książka ta jest relacją z letniej wyprawy na Spitzbergen.

Trzymiesięczny pobyt z polskimi naukowcami pozwala autorowi przekazać obserwacje nie tylko z zakresu przyrody i krajobrazu Północy, ale także daje możliwość skreślenia interesujących sylwetek ludzi Kręgu Polarnego.

Paul Hermann — **POKAZCIE MI TESTAMENT ADAMA.**

Autor znanej książki „Siódma minęła, ósma przemija...” przedstawia tu na podstawie materiału faktycznego i dokumentarnego w lekkiej, interesującej formie dzieło nowożytnych odkryć geograficznych. Poznajemy historię wypraw XIX stulecia, sylwetki i losy wielkich podróżników, jak Kolumb, Magellan, Cortez, Cook, Caillie, Livingston i wielu innych.

Zofia Szleyen — **HISZPAŃSKIE LATO.**

Tom reportaży ze współczesnej Hiszpanii, pióra znanej tłumaczki literatury hiszpańskiej. Spotkanie z tym krajem po latach nosi w dużej mierze charakter osobistej konfrontacji dawnych wspomnień z obecnymi obserwacjami.

Lars Lawrence — **RANEK, POPOŁUDNIE, WIECZÓR.**

Historia dramatycznego dnia w małym osiedlu górniczym w jednym z najbardziej ubogich stanów USA. Dramatyczne wypadki są tu wynikiem skomplikowanych pokrzyżowanych stosunków i specyficznej struktury ludnościowej Nowego Meksyku.

Kryminałki

7 lat zainkasował „Chudy Gawrył” włamywacz

Czytelnicy „Głosu” przypominają sobie na pewno frapujący przebieg przewyciecznia w restauracji „Świdniczanke” słynnego włamywacza Józefa Gawryliuka (pseudonim „Chudy Gawrył”).

Pisaliśmy o tym w jednym z poprzednich numerów „Głosu”. 23 maja br. w Sądzie Wojewódzkim w Lublinie zapadł wyrok na złodziejaszka. Gawryluk otrzymał za swój wyczyn 7 lat więzienia z pobawieniem go na 5 lat praw obywatelskich, 3 tys. zł grzywny i 1.500 zł jako pokrycie kosztów sądowych.

Podczas przebiegu sprawy oskarżony usiłował „wplątać” w awanturę kucharkę restauracji „Świdniczanke” ob. Marię Opalińską. Twierdził on, że w/w współdziałała z nim w poszukiwaniu pieniędzy, przyswajając mu zapalkami i częstując... wódką. Sąd uznał wypowiedzi przestępcy jako całkowicie bezpodstawne.

W. W.

»W KOSMOSIE«



Tak. Właśnie w „Kosmosie” parzą smacznie... najlepszą chyba kawę...

Foto M. Wysocki



Na wczasach



Sezon letni rozpoczęty. Nad morze przybywają pierwsze wczasowiczki. Trzy syrenki wydłubione z sieci rybackiej w ośrodku wczasów zakładowych w Darłowie — to nielada połów. Niezły rybak z naszego fotoreportera — coo?!

Foto Z. Piasecki

Krasnoludki



mieszkają w przedszkolu i są chlubą rodziców

Ogłoszenie

Dyrekcja WSK Świdnik ogłasza werbunek uczniów na rok szkolny 1961—1962 do Trzyletniej Zasadniczej Szkoły Zawodowej.

Podstawą przyjęcia kandydatów jest: Ukończenie 7-letniej klasy szkoły podstawowej i wiek od 14 do 16 lat, oraz dobry stan zdrowia.

Uczniowie przyjęci na naukę praktyczną, uczęszczają trzy dni w tygodniu na naukę teoretyczną, a przez trzy dni odbywają praktykę w wydzielonych warsztatach szkoleniowych.

W okresie nauki uczniowie otrzymują wynagrodzenie: w 1-szym roku — 150 — 260 zł, w 2-gim roku — 300 — 366 zł, w 3-cim roku — wg grupy i zaszczerowania osobistego w przemyśle metalowym.

Kandydaci do ZSZ mogą pobierać druki zgłoszeń w sekretariacie Szkoły Zawodowej w godz. od 7-ej do 15-tej, (obok głównego wejścia WSK).

Druki należy po wypełnieniu składać w ZSZ od dnia 15 czerwca br. Termin egzaminu wstępnego zostanie podany do wiadomości zainteresowanych pocztą.

Do szkoły przyjmowani są w pierwszej kolejności mieszkańcy Świdnika, oraz dzieci pracowników WSK.

Dyrekcja
Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego
Świdnik

1230 km !!!

Sukces zawodnika i maszyny

Jan Szczerbakiewicz drugi w szkockiej sześciodniówce

Po tygodniowym pobycie w Szkocji, europejski tytan sportu motorowego, świdniczanin JAN SZCZERBAKIEWICZ powrócił do kraju. Potwierdził z nowymi trofeami i pucharami. Drugie miejsce w szkockiej sześciodniówce w kategorii maszyn do 150 cm to nowy, wielki triumf Polaka i jego maszyny. A co najważniejsze chyba — sukces motocykla WSK.

Po ogłoszeniu oficjalnej klasyfikacji w szkockiej sześciodniówce Anglicy zaliczyli naszego motorowca do ekstraklasy światowej. Wyprzedził on spośród 209 najlepszych motorowców świata Jan Szczerbakiewicz, który się coraz wyżej w swojej karierze sportowej. Ten młody utalentowany rajdowiec ma przed sobą wielką przyszłość.

A oto relacje z pobytu J. Szczerbakiewicza w Szkocji.

Błękitny „Convair” startujący z Okęcia w Warszawie i wiozący na swoim pokładzie ekipę polskich rajdowców do Szkocji, zatrzyma się po drodze tylko dwukrotnie. W Berlinie i Londynie.

W obydwu miastach tylko godzinne postoje. W niespełna 5 godzin czterech reprezentantów Polski na szkocką sześciodniówkę J. SZCZERBAKIEWICZ, JUGOWSKI, MAŁEC (skuter „Osa”) i MUSIAŁ znaleździ się już w Edynburgu. Pomimo wygod podróży, odpocząć jednakże trzeba. Telewizory w wykwintnym hotelu szkockim pomimo nadawania niezwykle ciekawego programu, tym razem nie nęcą. Trzeba spać. Już jutro rozpoczyna się światowej skali impreza motorowa. Zawody motorowe z udziałem najlepszych rajdowców kontynentu. Niezwykle trudny egzamin dla zawodników i maszyn. Impreza niesłychanie popularna w Wielkiej Brytanii, nad którą większą przewagę mogą mieć jedynie tylko londyńskie wyścigi konne i sobotnie mecze piłkarskiej ligi angielskiej.

A zatem nie przeszkadzajmy. Reprezentacja motorowa Polski śpi. Twardo zasypia także absolutny mistrz rajdowy naszego kraju Jan Szczerbakiewicz.

1 MAJ 1961 R.

Pierwszy dzień zawodów. Na odległości około 220 km od Edynburga ustawiają się zawodnicy. Ryk motorów rozdziera powietrze. Maszyny ksztuścąc się kaszłą charakterystycznie. Obok motorów mrowie ludzi. Szeroki uachlarz pojazdów mechanicznych przelania pole startowe. Nie przeliczona ilość zielonych i niebieskich kombinizonów utrudnia rozpoznanie zawodników. Jedynym drogowskazem mogą tu być kolorowe hełmy ochronne. Każda reprezentacja ma swój odrębny kolor. W pewnym momencie jest to już jednak zbędne. Na jednym z pojazdów wzdłuż białego pasa startowego dostrzegamy srebrzysty motor Jana Szczerbakiewicza. Wykonywany przez niego w zakładzie przy wydajnej pomocy Romka Szymankiego, po 2-3 tygodniach przeszedł już pierwszą próbę sprawności. Zdał egzamin na piątkę. W Szkocji zmieniono mu jedynie gumy. „Terenówki” poszły w odstawkę. W rajdzie obowiązują opony szosowe. Taki jest już regulamin. Nikt na to nie poradzi.

Jan Szczerbakiewicz (Polska) nr startowy 4!!!

Donośny głos speakera zawodów zapowiada start w kategorii do 150 cm. W tej klasie maszyn startuje 58 zawodników. Obok Polaka, jego najgroźniejszy rywal, słynny Anglik BRAUN. W uścigu jadą zresztą starzy znajomi z Zakopanego. Anglicy Jackson i Miller. Ten ostatni przejeżdżając obok drugiej grupy motorowców uśmiecha się do Szczerbakiewicza i pozdrawia go skinieniem ręki. Nic dziwnego. Stary „zakopaniec”. Miller startuje w kategorii 500 cm. Do spotkania ze Szczerbakiewiczem zatem nie dojdzie. Suchy wystrzał startera, błyskawicznie uniesiona do góry gumka i maszyny jedna po drugiej odrywają się od siebie. Szkocka sześciodniówka rozpoczęta. Już pierwszy dzień sygnalizuje niespodziankami. Na trasie pierwsze defekty i upadki. Objazd Forth William, wokół którego prowadzi trasa rajdu to wielka sztuka. Przez kilka dni trzeba krążyć po uwertach, koleinach i wybojach terenu rajdowego. Trzeba krążyć po to by wyostać się na szlak endyburki. Charakterystyczny krajobraz szkocki, duże uieniesienia, małe zielone jodełki widoczne niemal na każdym kroku utrudniają obserwację. Duża monotoność. W dodatku mży drobny deszczyk.

W pierwszym dniu Jan Szczerbakiewicz „lapię” 12 punktów karnych. W drugim dniu dojdzie ich jeszcze siedem. Przeważnie to spóźnienie. W trzecim dniu zaczyna się tragedia. W motocyklu zaczyna wyrwać wentyl. Zbyt mała felga i z tego powodu ciągle przekraczanie wentylem, ciągła manipulacja powodująca stratę dalszych punktów. Zrozumiałe. Zamiast zachować równowagę, utrzymywać nerwy na wodzy, zawodnik traci je w takich przypadkach.

W czwartym dniu znów te same kłopoty. Piąty dzień dalsze punkty karne z uwagi na perypetie z wentylem. Mimo uszytko Anglik Braun ma poważne kłopoty z Polakiem. W piątym dniu zawodów w najcięższym dniu sześciodniówki wycofuje się na odcinkach obserwowanych aż 20 zawodników. Szósty ostatni dzień to specjalność naszego rajdowca. Trasa edynburska. Szczerbakiewicz jedzie znakomicie. Jazda szybka, próby specjalne, próby przyspieszenia i hamowania, próba sprężki, to wszystko „idzie” na piątkę”. Przełoty po małych miasteczkach szkockich to duża przyjemność. Wszędzie pełno Szkotów. W charakterystycznych spódniczkach. Nie ma tu hałaśliwej reklamy sportu motorowego jak w Niemczech Zachodnich czy Austrii. Idealna cisza i spokój.

6 MAJ 1961 R.

Zakończenie sześciodniówki. Na podium zwycięstwa obok Anglika Brauna, Polak Jan Szczerbakiewicz. Członkowie Komisji sędziowskiej klasyfikują zawodników. Imię i nazwisko Polaka umieszczono na wielkiej tablicy informacyjnej. — Umieszczono wśród elity rajdowców całego kontynentu. To już nielada sukces. W rękach Jana Szczerbakiewicza nowe puchary i cenne nagrody. Nie pozostaje nic innego jak tylko gratulować. A gratulują wszyscy, Anglicy, Niemcy, Polacy, Szwedzi. Przedstawiciele sportu motorowego świata.



Złota bramka Zycha

Szcześliwy remis Stali Kraśnik w Świdniku

Z kim jak z kim, ale z Avią Świdnik Kraśnicka Stal nie „zrobiła” nigdy jeszcze wysokiego wyniku.

Kiedykolwiek obydwie drużyny stały na przeciw siebie, spotkania kończyły się najczęściej remisem lub też zwycięstwem jednego albo drugiego zespołu różniącą najwyżej jedną bramkę. Nie przerwana passa zwycięstw piłkarzy kraśnickich w tym roku m. in. nad ligową „Łublińską” przemawiała za tym, że nawet na boisku w Świdniku stalowcy zaaplikują Avii poważną porcję bramek. W meczu z „Motorem” piłkarze nasi zagrali katastrofalnie i na tzw. „drugiego oddech” nikt zbyt nie liczył. Sportowa brać Świdnika nie liczyła innymi słowy na żaden sukces. Rzeczywistość pokazała jednak wręcz coś odwrotnego. Raz jeszcze potwierdziła się stara zasada, że piłka jest okrągła. Tym razem Stal Kraśnik powinna być zadowolona z uzyskanego remisu.

Piłkarze Stali zagrali dosyć słabo, a nasi dla odmiany lepiej aniżeli w poprzednich spotkaniach ligowych i o mały figiel nie zeszli z boiska jako zwycięzcy. Już pierwsze minuty gry były zapowiedzią dobrego meczu, a co najważniejsze faktu, że „Kameleony” nie sprzedadzą zbyt łatwo swej skóry.

Piątka ataku w zestawieniu: Zych, Pawlikowski, Kostrzewa, Relikowski i Rysak, oraz grający jako ofensywny pomocnik Bondarenko o dziwo... raz po raz przedostawała się na pole karne stalowców i niepokoiła bramkarza. Pierwsza połowa gry była bardzo interesująca. Drużyny grały na pełnych obrotach demonstrując szybkie zagrywki. Piłkarze Stali ujawniali ciekawe triki techniczne. Mimo wszystko grali mało skutecznie. W zespole

A reszta kartek z kalendarzyka wspomnień naszego rajdowca? Są. Oczywiście. Pobyt w Londynie — w Glasgow. Spotkania z Polakami. Wieczory w kinach i teatrzykach rewiowych (Jan obejrzał między innymi najdroższy film świata pod względem produkcji — „Ben Hur”), kilkunastodzinne spaceru nad brzegiem Tamizy, wieczory kawiarniane i to chyba wszystko co należało by zaliczyć do tzw. przyjemności świata tego.

A co dalej?

Jak na zamówienie. Znowu żył motorowca — człowieka pocziwego. Po rajdzie nadwiślańskim za miesiąc wyjazd do Włoch (do Bergamo). Tym razem z bratem Romanem. No cóż? Zadróżdzy? Niby dlaczego?

Stawa. Stawa motocyklowa i to nie było jaka. Ekstraklasa światowa.

Powodzenia zatem. Nowych sukcesów!!!

MK

„Avii” rejdował Madej na stołperze, skutecznie grał także Krygier i bramkarz Kulik. Bardzo dobrze spisywał się także młody pomocnik Bachur, który rozbił raz po raz niebezpieczne akcje lewej strony napadu gości.

A kraśniczanie strzelali niezwykle dynamicznie i silnie. W

Zabrakło kolacji dla piłkarzy. Zabrakło dobrej kolacji. A szkoda. Piłkarze zasłużyli sobie na tego dnia jaknajbardziej.

Remisując ze Stalą Kraśnik wymazali ze swego konta wszystkie ostatnie niepowodzenia.

M. P.



„Kameleony” błyszczą w końcowej fazie rozgrywek. Wygrana z Hetmanem w Zamościu i remis ze Stalą Kraśnik to duży sukces

Foto — M. Wysocki

Surowe kary na piłkarzy

Dwa tygodnie temu Zarząd KS „Avia” powiedział uchwałą na mocy której postanowiono udzielić kilku zawodnikom sekcji piłkarskiej kar dyscyplinarnych za niesubordynację względem Klubu i pijaństwo. Wśród ukaranych czarnej listie znaleźli się następujący piłkarze:

1. Bogdan Paszczyk — trzyletnia dyskwalifikacja skreślenie z Klubu.
2. Bronisław Kuriej — półroczna dyskwalifikacja zawieszeniem na dwa lata.
3. Janusz Piwoński — trzymiesięczna dyskwalifikacja z zawieszeniem na 3 lata.
4. Ryszard Karwowski — miesięczna dyskwalifikacja z zawieszeniem na pół roku.
5. Eugeniusz Pawlikowski — trzymiesięczna dyskwalifikacja z zawieszeniem na 3 lata.

Powyższe kary winne (przebiegła dla pozostałych zawodników Klubu Sportowego Avia).

Zarząd KS „Avia” w tym wypadku nie będzie leroła! nieobliczalnych „skoków” sportowców, którzy usiłują poderwać dobrą reputację Klubu.

(Wyciąg z protokołu)

Czy wiecie czego?

Może to trochę śmieszne, ale niech tam.